

Il Mattino, 4 października 2015, s. 3

«Zaufajmy temu Papieżowi, rodzina to mężczyzna-kobieta, Synod nie podda się podziałowi»

wywiad z Juliánem Carrónem

rozmawiał Antonio Manzo

«Zaufajcie Papieżowi, zaufajmy Papieżowi. Synod Biskupów nie jest trybunałem ustanowionym, aby osądzić peryferie współczesnej ludzkości. Jest, natomiast, okazją do ponownego zaproponowania światu prawdy wiary chrześcijańskiej poprzez wolność. Od Synodu nie oczekuję wojny podjazdowej między doktryną a duszpasterstwem, lecz poszukiwania nowych sposobów ponownego zaproponowania odwiecznego orędzia Kościoła wobec nowych wyzwań społecznych, począwszy od przygarnięcia tego, kto cierpi. Potrzebne jest towarzyszenie ze strony Kościoła, bez dyskryminacji. Nie potrzebne są mury, lecz mosty, wiara musi wspierać człowieka, gdziekolwiek jest on osaczony przez trudności albo cierpienia, głosząc wydarzenie chrześcijańskie, które wyzwala».

Ksiądz Julián Carrón prowadzi *Comunione e Liberazione* [ruch Komunia i Wyzwolenie] od dziesięciu lat, jest następcą księdza Luigi Giussaniego. Ten 65-letni duchowny hiszpański do 2020 roku będzie stać na czele «ludu Bożego» narodzonego we Włoszech, ale teraz rozpowszechnionego już w ponad 90 krajach świata. Jako syn rolników, z racji pochodzenia, dobrze wie, że zbiera się, jeśli się sieje. Jest człowiekiem przełomu CL: stop dla ramienia polityki w ruchu, tak dla odzyskania doświadczenia chrześcijańskiego. Jest głęboka noc, kiedy w pewnym hotelu w Neapolu ma jeszcze siłę i oddech, aby spotkać się z młodzieżą ze wspólnot CL tego miasta.

Księżę Carrónie, wiemy w jakim stanie wyszedł Kościół z Synodu w ubiegłym roku, również jako podzielony w podstawowych zagadnieniach dotyczących życia i rodziny. Czy według Księdza zostaną przezwyciężone podziały wywołane nawet przez kardynałów z pierwszego szeregu Kościoła?

«Nic nie będzie takie samo po nauczaniu papieża Franciszka w USA, z zasadniczym potwierdzeniem pojęcia rodziny jako daru. Papież z Ameryki, i wymownie z Ameryki, powiedział światu, że rodzina nie jest powodem troski, ale darem dla społeczeństwa. Jak rodziny, z ich świadectwem i ich życiem, mogą budzić w młodych pragnienie zawierania małżeństwa?».

Papież na nowo do światowej debaty wprowadza pojęcie rodziny...

«Przywraca je w konkrety, nie dialektycznie. Nie robi z niego przedmiotu narzekania i nie traktuje go jako trudności do pokonania, ale kładzie nacisk na piękno rodziny jako możliwość dobra dla wszystkich».

Kościół nieustannie mówi o rodzinie w porządku Stworzenia, to znaczy jako o związku między mężczyzną a kobietą?

«Bez wątplenia, nie mógłby postąpić inaczej. Co więcej, debatowanie na temat rodziny i jej misji w Kościele i świecie przyjmuje w punkcie wyjścia uznanie tych pierwotnych danych. Ale my chrześcijanie musimy bardziej świadczyć o małżeństwie jako doświadczeniu miłości między dwiema osobami, które łączą się dobrowolnie, aby wędrować ku swojemu przeznaczeniu, a nie jako węzle, który ogranicza, przytłacza i ostatecznie rozczarowuje. Często słyszę młodych, którzy napełnieni strachem mówią: „może lepiej nie żenić się”, są przestraszeni. Właśnie dlatego jesteśmy wezwani, aby głosić Chrystusa jako odpowiedź, która przewycięża strach. Chrześcijaństwo jest zaproszeniem do udziału w doświadczeniu, w którym można sprawdzić, że to, co jest niemożliwe w oczach ludzi jest możliwe w Bogu».

W konkretnym doświadczeniu?

«Kościół musi bardziej stwarzać miejsca dla rodzin niż definiować nowe przepisy. Nie jest potrzebne podsycanie doktrynalnych kontrowersji wokół podstaw tradycji; Kościół musi przyciągnąć rodziny, słuchać osób, które mają trudności ze znalezieniem pracy, z zagwarantowaniem przyszłości dzieciom. Kto dziś wsłuchuje się w te egzystencjalne samotności? Oto wydarzenie chrześcijaństwa, które staje się spotkaniem i słuchaniem».

Pamięta Ksiądz, że w relacji kardynała Kaspera, przedstawionej na Synodzie rok temu, mówiło się otwarcie o kryzysie koncepcji rodziny, ze względu na który także list pasterski był aktualizowany.

«Rodzina sprawia, że ujawnia się konsystencja wiary pobierających się osób. Pytaniem, na które trzeba odpowiedzieć jest to, czy Kościół jest w stanie zaoferować parom, przede wszystkim tym, znajdującym się w trudnościach, drogę dojrzewania w wierze. Innymi słowy, czy ten, kto przechodzi okres trudności znajduje w Kościele otwarte drzwi czy też jedynie osąd, który często go wyklucza z życia wspólnoty chrześcijańskiej?».

Zdaniem Księdza?

«Kościół musi się coraz bardziej otwierać w obejmowaniu ludzkich ograniczeń, również względem kryzysu rodziny. Kiedy obejmujesz ograniczenia, stosując miarę wiary dostrzegasz drugiego człowieka oraz konkretność miłości do niego».

Nawet kardynałowie ostrzegają: uwaga na Synod, istnieje ryzyko rozłamu w Kościele.

«Nie chciałbym, aby to był jedynie sposób na odwrócenie uwagi od problemu, ponieważ Kościół jest wezwany do stawiania sobie pytania o to, jak wspierać życie każdej osoby i rodziny w obliczu wszelkich trudności».

Czy istnieje podział między doktryną a duszpasterstwem w tej przedsynodalnej debacie?

«W chrześcijaństwie nie może być podziału między doktryną a duszpasterstwem, ponieważ chrześcijaństwo jest wtargnięciem Boga w historię, wydarzeniem, dla którego pojęcie, czyli doktryna, staje się ciałem i krwią, jak mówił Benedykt XVI, wcielają się w ludzkim doświadczeniu. Jak wówczas, kiedy Jezus idzie do domu Zacheusza. Jego boska obecność urzeczywistnia uścisk, który przynosi odkupienie i sprawia, że w tamtym człowieku rodzi się pragnienie zmiany. Jezus nie narzuca mu, że ma się zmienić, ale daje początek nowego życia. Nie wystarcza doktryna, ponieważ Słowo stało się ciałem, czyli życiem, które niesie treść wiary».

Czy zatem polemiki są jedynie między teologami i tyle?

«Istnieje pewna fałszywa dialektyka. W chrześcijaństwie Słowo, Słowo Boże, staje się ciałem, czyli rzeczywistością; Jezus jadł i pił i wruszał się nad przyjacielem Łazarzem».

Wciąż ten sam kardynał Kasper mówi: pozostawiając niezmienną doktrynę, dostosujmy duszpasterstwo

«Staranie, aby głoszenie wiary uczynić bardziej odpowiednim do czasów było wielkim tematem II Soboru Watykańskiego. I nie jest to problem strategii duszpasterskiej; problemem jest zrozumienie samej natury chrześcijaństwa, aby móc je komunikować w sposób zrozumiały dla współczesnych. Ono jest wydarzeniem, nie tylko doktryną. Pewni młodzi studenci włoscy spotkali ostatnio chińskich kolegów, którzy na koniec tego doświadczenia uznali, że chrześcijaństwo podjęte poważnie jest propozycją, z której wypływa życie, a nie jakąś powtarzaną serią obrzędów».

Dialog ze światem homoseksualizmu. Jaka jest droga dialogu?

«Chrystus nie przyszedł dla niektórych, ale dla wszystkich. Oddał życie za wszystkich, aby wszyscy mogli przebyć ludzką drogę. Dialog dotyczy wszystkich, ponieważ każdy potrzebuje towarzyszenia. Pytania o sens życia, o dobro i o to, co jest słuszne dotyczą osób homoseksualnych i heteroseksualnych. Problemem jest to, w jaki sposób Kościół może towarzyszyć w drodze życia każdemu, kto czasami wybiera drogi, które prowadzą donikąd?»

Czy Synod uzna pary homoseksualne?

«Co do tego doktryna tradycyjna jest bardzo jasna. Ale to nie oznacza dyskryminacji osób. Kościół musi objąć homoseksualistów jako osoby, jak to czyni z każdym».

Czy czystość jest nadal wartością w kapłaństwie Kościoła katolickiego, także w aktualnym kontekście?

«Oczywiście. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek».

Czy otworzy się droga do sakramentów dla rozwiedzionych?

«Papież zdecydował o uproszczeniu procedur kanonicznych związanych ze stwierdzeniem nieważności małżeństwa. Temat Komunii świętej dla rozwiedzionych, którzy ponownie zawarli związki małżeńskie jest materią delikatną i ojcowie synodalni będą musieli użyć całej inteligencji wiary, aby się z nią zmierzyć».

Czy nie pojawia się ryzyko, że teologia Ojca Świętego, teologia ludu, przekształci się w populizm teologiczny?

«Papież nie jest demagogiem, za jakiego czasami niektórzy go uważają. On ma wielkie wycucie ludu, ale nie wykorzystuje tego dla celu ideologicznego, instrumentalnie, ponieważ leży mu na sercu dobro każdej pojedynczej osoby».

Czego, według Księdza, papież Franciszek oczekuje dziś od Comunione e Liberazione?

«Tego, co nam powiedział 7 marca tego roku. Czyli, bycia wiernymi charyzmatowi księdza Giussaniego, który głosił nam wiarę mającą związek z potrzebami życia. I prosił nas o życie charyzmatem aż do głębi, aby być naprawdę „Kościółem wychodzącym”. I możemy to uczynić tylko wtedy, gdy się zakorzenimy w Chrystusie, nie zatrzymując się w progu, jako ofiary autoreferencyjności».

Czy według Księdza w historii CL był jakiś moment niewierność charyzmatowi?

«Z powodu błędów ludzi, tak. W naszej historii ksiądz Giussani zawsze nas przywoływał i korygował, jak Jezus korygował uczniów».

Za co Papież zganil Comunione e Liberazione?

«Mówił do nas ze szczególnym ojcostwem, tymi samymi słowami, których, na przykład, użył wobec biskupów amerykańskich, zapraszając do misyjnego nawrócenia, do zdecentralizowania się, aby głosić Chrystusa, ponieważ w przeciwnym razie Kościół będzie chory».

Czy w CL następuje powrót do duchowości? Czy będzie jeszcze więcej dzieł?

«Duchowość i dzieła nie stanowią alternatywy. Chcemy CL, które ma do czynienia ze wszystkim, aż po „jedzenie i spanie”, jak mówi święty Paweł. Dzieła mogą odpowiedzieć na potrzeby człowieka, nie są czymś niestosownym. Oczywiście, trzeba unikać błędów, które są możliwe w każdej ludzkiej działalności».

Co byłoby degenerujące w *Comunione e Liberazione*?

«Gdybyśmy bardziej skupili uwagę na zajmowaniu przestrzeni i na ludzkim sukcesie. Z drugiej strony, każde działanie jest ryzykiem. Ale byłoby czymś jeszcze gorszym nie działać, aby nie ryzykować. Skądinąd, pierwsze ryzyko podjął Bóg, stwarzając nas jako ludzi wolnych».

Względem polityki?

«Założeniem CL jest rodzenie dojrzałych podmiotów będących w stanie angażować się w życie publiczne. Odpowiedzialność jest osobista, a zatem każdy we wszelkich działaniach odpowiada za to, co robi».

Było trochę zamieszania?

«Kiedy dostrzegłem pewne odchylenie, zwracałem na nie uwagę. Nie mamy trudności uznania naszych błędów; jeśli kochamy prawdę bardziej niż potwierdzanie siebie za wszelką cenę, możemy zawsze zaczynać na nowo».

Czy Kościół włoski jest nadal zdeorientowany po wyborze Bergoglio?

«Dezorientacja, jeśli tak chcemy to zdefiniować, była wszędzie, a nie tylko we Włoszech. Ale jest to dezorientacja opatrnościowa. Papież wprowadził nowość, która wstrząsnęła wszystkimi. Zbawienne jest jego wezwanie, aby angażować się w wychodzenie na spotkanie ludzkości, która czeka na nas poza naszymi kościołami, gdzie także my chrześcijańskie żyjemy i pracujemy, cieszymy się i cierpimy, jak wszyscy».

Jak wielu kardynałów już pożałowało zagłosowania na Bergoglio?

«Może ktoś został zaskoczony tym, że nie przewidział nowości Papieża, po którego kardynałowie poszli „prawie na koniec świata”, jak powiedział w wieczór swojego wyboru. Ale tak się dzieje za każdy razem, kiedy jakaś postać narzuca się i wzywa nas do radykalnej zmiany, jak to czyni Papież, aby skupić nas na nowo na Chrystusie, abyśmy nie bali się Chrystusa, powiedzieć kim jest Chrystus współczesnemu człowiekowi».